Nr. 265. We Lwowie, Sobota dnia 16. Listopada 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowe . . . [illegible] „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej . [illegible] . . . . po 7 złr. 50 cent.
Księst. Naddun. . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniers 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE am Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukiem nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. listopada.

(Mowa Beaconsfielda. — Domniemane jej znaczenie. — Deputacja bośniacko-hercegowińska u cesarza. — Sens odpowiedzi cesarskich, danych tej deputacji, tudzież Kroatom i delegacjom. — Sprawa statutu organizacyjnego dla Bośnii i Hercegowiny. — Plan Filipowicza i plan Andrassego. — Wieści o konszachtach Anglii z Chinami.)

Podaliśmy całą dosłownie mowę Beaconsfielda, skontrolowawszy nawet ostatnie jej ustępy z stenograficznemi zapiskami, jakie nam przyniosły dzienniki londyńskie. Możemy więc teraz sumienny sąd o niej wydać.

I otóż zmuszeni jesteśmy wyznać, że nie wiele wypada nam zmodyfikować pierwotne wrażenie, wywołane telegraficznem streszczeniem, zwłaszcza w części pierwszej, dotyczącej Afganistanu. Wzmianka o „uregulowaniu północno-zachodniej granicy Indyj", jakkolwiek bez nacisku wypowiedziana, daje wszakże do myślenia, że Anglia nie na żarty zabiera się do tej sprawy, i prawdopodobnie żywi potajemnie zaborczy zamiar. Czy ten zamiar rozciąga się na cały Afganistan, czy zaś tylko na pewną jego część południową, — jest to pytanie, które nas ostatecznie niewiele obchodzi. Dla nas sprawa afgańska ma bowiem tylko tyle wagi, ile może służyć za powód do wojny Anglii z Moskwą. A właśnie z mowy Beaconsfielda nie przebija wcale dążność do starcia się z tą „nieznaną" potęgą.

Przeciwnie, oświadcza on wyraźnie, że Anglia niema się czego obawiać ataku Moskwy na Indje od strony Afganistanu, i wyłuszcza powody, dla których taki atak byłby niemożebny. Owoż przypuszczając nawet, że to oświadczenie Beaconsfielda miało głównie na celu uspokojenie opinii publicznej i złagodzenie niechęci do wicekróla Indyj, jaka ogarnęła Anglię na wieść o potrzebie wojowania w dalekiej Azji w skutek jego, jak utrzymywała opozycja, „nietaktownej" polityki; to przecież pozostanie z tego oświadczenia tyle zawsze, aby nas przekonać, że zbyt porywczo daliśmy się uwieść rozumowaniom Trumppa, Vamberego i innych azjologów, którzy utrzymywali, że kwestja afganistańska jest taką kwestją, której dotknięcie bądź od strony Anglii bądź od strony Moskwy nieochybnie oba te mocarstwa do wojny doprowadzić musi. Gdyby istotnie sprawa ta nabita była prochem i gdyby rzeczywiście pogróżki moskiewskie opierały się na czemś pozytywnem, natenczas Beaconsfield pomimo całej swej dyplomatycznej bie głości, nie byłby jej rozbierał z takim akademickim spokojem, a przedewszystkiem przed jej rozwiązaniem nie byłby zapowiadał „uregulowania granicy." Zapowiedź zaś ta wskazuje wyraźnie, że albo istotnie rząd angielski nie obawia się Moskwy w Azji, albo też gotuje się do zawarcia z nią kompromisu. Ten ostatni wniosek wypowiadamy dla tego jedynie, że z Berlina puszczono wieść, jakoby już Moskwa Anglii zaproponowała, iż dozwoli jej dowolnie rozprawić się z Afganistanem pod warunkiem, jeżeli Anglia ułatwi Turcji możebność wypłacenia Moskwie zagwarantowanych w traktacie sanstefańskim 300 milionów rubli.

Natomiast oddać trzeba sprawiedliwość Beaconsfieldowi, iż z mowy jego nie przebija nigdzie nawet cień dążności kompromisarskiej w sprawach dotyczących Europy. Wszędzie stałość niezachwiana, energia niepospolita i wielka pewność siebie. Ale właśnie ta energia i ta pewność siebie nasuwa mimowoli pytanie: — na czemże też ona się opiera? Czyż za murami Guildhalli stoją hufce angielskie, gotowe zmusić Moskwę do wykonania traktatu berlińskiego? Bynajmniej — Anglia jak już podnosiliśmy tylokrotnie, najdrobniejszym fakcikiem nie zdradza, aby gotowała się do wojny. W jej ministerstwach wojny i marynarki spokój taki jaki bywa wśród najspokojniejszych czasów. Więc może ma ona w swej gabinetowej tece ukrytą koalicję, z którą rzuci się na Moskwę? Wykazaliśmy już tyle razy, że najmniejszych śladów koalicji nigdzie dopatrzyć nie możemy, iż naprawdę byłoby zbytecznem znowu dzisiaj badać pod tym względem puls Europy. Ale nawet gdyby i koalicja istniała, to przecież wobec tej koalicji istniałaby niemal równie silna kontrkoalicja, a w takim razie po obu stronach występowałyby pewne symptomata przygotowań wojennych. Tymczasem tych nigdzie nie dostrzegamy — nigdzie z wyjątkiem w Moskwie i w Turcji.

Beaconsfield kładzie nacisk na to, iż wszelkie prognostyki, zapowiadające fiasko stypulacjom traktatu berlińskiego, są dlatego nieuzasadnione, iż dopiero trzy miesiące upłynęło od podpisania tego traktatu, pozostaje zaś jeszcze sześć, a więc spory kawał czasu do wprowadzenia w życie tego co kongres postanowił. Podczas zaś tych trzech — powiada on — już przecie wiele zrobiono, a jeżeli z tą chyżością jak dotychczas pójdzie praca dalej, to jeszcze przed 13. maja cały traktat w życie wejdzie. Jednakże *premier* angielski nie raczył zwrócić uwagi na najważniejszą stronę sprawy, to jest na to mianowicie, jaka praca zrobiona została a jaka pozostaje do zrobienia. Wylicza on ją, ale nie nadał jej właściwej cechy. Nie podniósł tego, że właściwie jedna tylko Turcja zrobiła większą część tego co kongres postanowił, i rzeczywiście jeżeli dalej pracować będzie z tą samą chyżością jak dotąd, to na dobre przed 13. maja zaspokoi i Grecję i Czarnogórę — to jest te dwa kraje, względem których pozostaje jej jeszcze wyrównać rachunki, ułożone przez dyplomatów w Berlinie. Ale jeżeli z tą samą chyżością jak dotąd stosować się będzie do stypulacyj traktatu berlińskiego Moskwa, natenczas 13 maja po milion razy będzie się mógł powtórzyć, a ani jeden z obowiązków przez kongres na nią włożonych w życie nie wejdzie. Ażaliż ona myśli ewakuować Rumelię? Ażaliż redukuje swe wojsko stojące w Bułgarji, do liczby 50 000? Ażaliż wreszcie zburzyła choć jedną basztę w którejkolwiek z twierdz bułgarskich? Moskwa — jak dotąd, palcem nie kiwnęła w tym celu, aby choć jedną, choć jakąś najdrobniejszą, tyczącą się jej stypulację traktatu berlińskiego w życie wprowadzić. Natomiast zeskontowała już wszystkie te stypulacje, które wypadały na jej korzyść. Tego charakterystycznego faktu Beaconsfield nie mógł nie dostrzedz, dlaczegoż jednak z taką wiarą powiada, iż traktat w przepisanym czasie w życie wejdzie? Utrzymuje on, iż wie, jakie zamiary żywią „mocarze i mężowie stanu, ludzie, w których ręku spoczywają losy świata." Przypuśćmy, iż nawet rzeczywiście Beaconsfield zna do głębi plany moskiewskiego cara i jego mężów stanu, ale przecież znajomość ta nie powinna mu wystarczać, skoro fakta mówią przeciwnie. Cóż bowiem znaczą lojalne zapewnienia i lojalne noty, kiedy czyny świadczą o nielojalnych dążnościach?

Wracamy tedy ponownie do wypowiedzianego powyżej zdania, że w sytuacji nie znajdujemy wcale argumentów, któreby nam wyjaśniały, na czem się opiera ta niezachwiana pewność siebie, jaką okazał Beaconsfield, i ta wiara w pokój, jaka od początku do końca przebija wzdłuż całej jego mowy. Mimowolnie w skutek tego powstaje w nas domysł, że tym razem Beaconsfield nie mówił dla Anglii i dla Europy, ale tylko dla tych wyborców angielskich, którzy przy zbliżających się kilkunastu wyborach uzupełniających mają rozstrzygać, czy głosy swe oddać [illegible]ji, zwyciężającej teraz ciągle przy wyborach, czy też stronnictwu rządowemu, tracącemu coraz bardziej mir w narodzie. A gdyby [illegible] natenczas wszystkie frazesa Beaconsfielda [illegible]ciłyby bardzo na znaczeniu, bo zredukowałyby się do prostego manewru wyborczego.

Dzieło okkupacyjne uwieńczone — przyjęciem deputacji hercegowińsko-bośniackiej. Niestety, Biuro koresp. ani słówkiem nie podaje treści adresu, ani też przemowy przewodniczącego; nie wiemy nawet, kto tę godność sprawował.

Deputacja składa się z 11 chrześcian (3 katolików, t. j. biskup mostarski ze swoim sekretarzem, znanym pisarzem łacińskim, serbskim i włoskim, i prowincjał franciszkanów; a 8 prawosławnych, między tymi dwóch archimandrytów i 1 protojerej), tudzież 11 muzułmanów, między tymi trzech magnatów. Między prawosławnymi nie było ani jednej znakomitości politycznej, ani popa Bogdana Zimonicza, wojewody gackiego, ani popa Pero Radowicza, wojewody newesińskiego, ani też Trypka Wukałowicza (syna słynnego Łuki) wojewody zubczańskiego.

Pod przewodnictwem komisarza policji, Uricy, sprowadzono deputację po orjentalnemu na koszt cesarski. Najpierw, choć cesarz dawno wyjechał do Węgier, zawieziono deputację do Wiednia, ulokowano w „Grand hotel" na pierwszem piętrze, oddano na usługi wszystkie powozy hotelu i główną salę jadalną, dalej pięć lóż w teatrach wiedeńskich, wstęp do wszystkich galeryj, muzeów, burgu, marsztarni i t. d. — wszystko na koszt cesarza, a Węgrzy wysłali sekretarza nadwornego, Demelicza, który deputację miał odprowadzić do Pesztu.

Napoiwszy się przepychem stolicy cesarza, nie robiwszy tam jednak nikomu wizyty urzędowej, deputacja odjechała po tygodniu prawie do Pesztu. Tam złożywszy hołdy swoje cesarzowi, udała się do Andrassego, do Tiszy, do ministra wojny, do wspólnego ministra skarbu; ale aby się udała także do Auersperga lub de Pretisa, którzy wczoraj już byli w Peszcie, telegram nic donosi — mimo że statut organizacyjny Bośnii i Hercegowiny ma być tak sejmowi węgierskiemu jak i Radzie państwa przedłożonym.

Odpowiedź cesarza do deputacji, ułożona oczywiście co najmniej przez Andrassego i Tiszę, jeżeli nie oraz przez de Pretisa, nie zapowiada ani trwałej okkupacji, ani tem mniej aneksji — tylko poprostu tak brzmi, jakby kraje te oddawna i dziedzicznie należały do korony Habsburgów.

Nowa Presse wykazuje, że porówno zgromioną została tak deputacja sejmu kroackiego za żądanie anneksji Bośnii i Hercegowiny, jak we trzy dni potem delegacje, reprezentacja Rady państwa i sejmu węgierskiego, których większość anneksji jest przeciwną. To ostatnie zgromienie wyczytuje ona w następujących ustępach odpowiedzi cesarskiej, danej delegacjom:

„Przyjąłem to zadanie (mandat berliński)... Ciężkich ofiar wymaga się od was, panowie. Wielkie historyczne wypadki, których powstrzymanie nie leżało w mocy żadnego państwa, niezwykłe wymagania narzucają monarchii!"

N. Pr. wykazuje, „że monarcha wystąpił tu jako absolutny przedstawiciel misji politycznej, na którą środków odmówić nie można, bo żadne państwo zaszłych wypadków powstrzymać nie było w stanie. [illegible] sobie jedynie przypisuje prawo wyłącznego decydowania w sprawach polityki zewnętrznej, pomimo że oba parlamenta utyskiwały, iż podjęto i przeprowadzono politykę, na którą przyzwolenia ich z góry sobie nie zapewniono, ba parlamenta nie były nawet przygotowane na tę politykę. „Korona przyjęła zadanie! — wołają pisma półurzędowe — to główna oś odpowiedzi cesarskiej." To jest: co się stało, już nie podlega dyskusji, a na dokończenie muszą delegacje uchwalić fundusze."

Przyjęcie deputacji bośniacko-hercegowińskiej i dana jej odpowiedź cesarza, w zupełności potwierdzają wywód *Nowej Pressy*. Natomiast dzienniki czeskie — a miały one w sprawie bośniackiej i stosunków Austrji z Moskwą oddawna najlepsze informacje — inny punkt odpowiedzi cesarskiej, danej delegacjom, podnoszą, a mianowicie wyrazy:

„Konsekwentne i wszechstronne przeprowadzenie pokoju berlińskiego, za czem Mój rząd obstawać będzie z całą swą wiernością traktatom, może skutecznie przeszkodzić powrotowi niebezpieczeństw, które zagroziły pokojowi Europy i naszym interesom."

To znaczy — powiadają pisma czeskie — że Austrja wespół z Moskwą zmusi Turcję do spełnienia stypulacyj traktatu; dalej, że Austrja nie stanie za Mostarem, ale owszem nie myśli zrzec się baszaliku Nowobazarskiego (za którem to zrzeczeniem się przemawia większość Rady [illegible] i sejmu węgierskiego); dalej, że Austrja pod[illegible] do Saloniki jak Moskwa do Stambułu, bo to [illegible] „konsekwentne przeprowadzenie traktatu". W końcu zapowiadają jeszcze ściślejszy jak dotąd [illegible] Austrji z Moskwą, powołanie ministrów, którzy będą sprzyjali Moskwie — słowem, to co p. Hausner zapowiadał, mianowicie jako wpływ okkupacji na wewnętrzne sprawy Austrji a zwłaszcza Galicji.

Telegram z Pesztu donosi, że statut organizacyjny Bośnii i Hercegowiny oddany będzie sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa. Dopiero po wielkim oporze przystać miał na to Andrassy, twierdząc, że administracja ziem okkupowanych jest zadaniem częścią wojskowem, częścią zaś należy do ministerstwa spraw zagranicznych, a więc podpada pod kompetencję wyłączną delegacyjnej wspólnych, co też niedawno i Tisza oświadczył w sejmie węgierskim. Ale gdy delegacja węgierska w swej przemowie do korony, jako też projekt adresu większości Izby posłów wręcz inne zdanie wypowiada — rząd ustąpić musiał. Lecz co się stanie, jeżeli jeden parlament przyjmie a drugi odrzuci ten statut? — albo jeżeli Wiedeń zechce austrjacki a Peszt zaprowadzić tam zarząd węgierski? — kto będzie ten zarząd kontrolował, kto będzie uchwalał budżet? — dzienniki wiedeńskie już dzisiaj zadają sobie to pytanie.

Dotychczas wiadomy jest tylko podział terytorjalny ziem okkupowanych. Statut jeszcze podobno nie jest wygotowany, i dla ostatecznej decyzji mieli właśnie na wspólną naradę ministerjalną udać się do Pesztu Auersperg i de Pretis.

Słychać było, że we Wiedniu pod przewodnictwem osławionego jen. konsula Wassicza jakaś komisja w ministerstwie spraw zagranicznych układa ten statut — ale wnet słych o tem zaginął. Natomiast dochodzą wiadomości o dwóch innych projektach statutów. Projekt Filipowicza ma być następujący: bardzo rozległa władza dla jen. gubernatora wojskowego i cywilnego, zupełne równouprawnienie wszystkich [illegible] i wyznań, pewne ulgi podatkowe dla chrześcian; zaprowadzenie kroackiego systemu administracyjnego a języka kroackiego jako urzędowego, nieprzyjmowanie żadnego urzędnika, który nie umie po kroacku, słowieńsku albo czesku, usunięcie wszystkich urzędników tureckich.

Za instygacją rządu węgierskiego przedstawił Andrassy koronie, że gdyby ten statut przyjęto, Węgrzy potępią jego politykę — i utrzymał się projekt, przez Andrassego przedłożony, który Filipowiczowi przesłano „do przeprowadzenia", na co Filipowicz odpowiedział zażądaniem spensjonowania albo powrotu do Pragi, a wszyscy będący w Bośnii urzędnicy Kroaci zagrozili dymisją. Aby ugłaskać Filipowicza i Kroatów, wysłano takiego dostojnika, jak jen. Beck, do Serajewa, i tymczasowe dowództwo oddano nie Szaparemu, jak Węgrzy żądali, ale ks. Wirtembergskiemu.

Projekt Andrassego ma proponować zatrzymanie o ile można urzędników tureckich i języka tureckiego obok kroackiego, ale po serbsku z pismem niełacińskiem, i oparcie się na żywiole muzułmańskim, a więc i niedrażnienie muzułmanów, t. j. szlachty bośniackiej, pod względem agraryjnym — chłopi nie mają otrzymać gruntu wolnego. „Rajasy mają pozostać rajasami! — wołają z Zagrzebia. Czyż sądzą pp. Madiary, że chrześcianie Bośnii i Hercegowiny po to za broń chwycili, aby zmienić władzcę, a jak dawniej pod panowaniem tureckiem, tak obecnie pod madiarskiem pozostać niewolnikami pogardzanymi, gnębionymi? Już pierwszy rok tej polityki eksperymentalnej da dobrą lekcję Madiarom. Serbia i Czarnogóra [illegible], a jak wtedy będzie z [illegible], niechaj sobie wtedy odpowiedzą Madiary!"

Gdyby wnosić można z licznych wskazówek w prasie angielskiej, przypuszczać by należało, że Anglicy w tej chwili czynią w Pekinie zabiegi celem zapewnienia sobie przyjaźni Chin. Zabiegi te, spowodowane nadzieją użycia Chin do dywersji przeciwko Moskwie, w razie starcia między nią i Anglią, w Azji środkowej, opierają się na nieporozumieniach, zachodzących między Pekinem i Petersburgiem z powodu Kulczy, prowincji, należącej kiedyś do Chin, a następnie po upadku Kaszgaru przyłączonej do wielkorządztwa Taszkienckiego. Czy prawdą jest, o czem donoszą źródła angielskie, mianowicie, że rząd pekiński wysłał podobno poselstwo do Peters-

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

IV.

Kiedy się to wszystko działo w Abchazji, mała karawana Daniela minęła już ostatnie góry, oddzielające Swanecję od Mingrelji, przejechała ostatni wąwóz, i wstąpiła w dolinę rzeki Rionu. Z uczuciem, którego sam dobrze nie mógł zrozumieć Daniel, pierwszy raz w życiu patrzał na obszerne płaszczyzny, bujną roślinnością pokryte, na olbrzymie owocowe ogrody, które spotykał na każdym niemal kroku, na bogate wreszcie auły, ujęte w ramy ciemnozielonych cyprysów, kasztanów i buków. Szeroka, wspaniała rzeka Rion z mnóstwem zielonych wysepek, między któremi szybowały małe czółna rybaków, była dla Daniela, przyzwyczajonego do płytkich górskich potoków, zjawiskiem zupełnie nowem i czarującem. Młody Swanet jak gdyby w innym znalazł się świecie, wszystko bawiło go, zaostrzało ciekawość, budziło w nim jakieś nieznane dotąd pragnienie coraz nowych i nowych wrażeń.

Cóż więc dziwnego, że pod wpływem tych uczuć nie miał czasu myśleć o domu, gdzie wszystko było mu znane jak własne pięć palców? Nic się tam zmienić nie mogło, a gdyby nawet i zaszła jakaś drobna różnica w stosunkach między blizkiemi mu osobami, to przecież Daniel w żaden sposób nie mógłby się jej domyśleć. Jasną więc jest rzeczą, że myśleć o domu byłoby dla Daniela prostą stratą czasu, szkodliwą tem bardziej, że patrząc wstecz, nie widziałby tego, co miał przed sobą.

— Przecież nie dlatego podróżuję, żeby nic nie widzieć, — myślał, zajeżdżając do każdego aułu, który bodaj trochę był mu po drodze. Zresztą przekonywał siebie, że w tych razach ulegał nie samej tylko ciekawości, lecz koniecznej potrzebie, zawsze się pojawiającej wówczas, gdy się niedaleko jakiś auł znajdował. To niezbędnie było coś w siodle naprawić, to wypadało opatrzeć, czy się nie starły końskie podkowy, to wreszcie trzebaż było przekąsić od czasu do czasu. Słowem do każdego aułu koniecznie trzeba było zajechać, i już to wcale nie było winą Daniela, że w skutek tego podróż odbywała się bardzo powolnie.

— Nina gotowa pomyśleć, że się nie spieszę, no, ale to trudno! — myślał on w chwilach dość zresztą rzadkich, kiedy wieczorem, zawinąwszy się w burkę, już spał jednem okiem.

Po kilku tygodniach takiej podróży zbliżył się do Kutaisu, niegdyś stolicy książąt Mingrelskich, a dzisiaj siedziby różnych uruskich władz, w około których jak pszczoły w około miodu, uwijało się mnóstwo wszelkich dostawców, przedsiębiorców, ajentów, społem tworzących olbrzymie i solidarne handlowe konsorcjum, zwane narodem ormiańskim. Już czasami Daniel przyjeżdżał mimo dużych, kamiennych aułów, brudnych, bez drzew i ogrodów, zabudowanych bez wszelkiego porządku, i wyglądających tak ponuro i niegościnnie, że Daniel wcale nie chciał, a na szczęście i nie miał potrzeby do nich zaglądać. Ale pewnego wieczora, nieco na uboczu od drogi, dostrzegł jakiś auł, zkąd dolatywały go dźwięki przeraźliwej ormiańskiej muzyki, krzyki, wystrzały i pieśni; mnóstwo świateł po całym aule przenosiło się z miejsca na miejsce, wskazując, że odbywa się tam jakaś huczna i tłumna zabawa. Daniel byłby bardzo zadowolniony, gdyby mógł się dowiedzieć, co się właściwie tam dzieje, jechać atoli do aułu wcale nie miał ochoty. Zagadnął więc pierwszego, co spotkał po drodze.

— *Salam alei'kium!* — przywitał po muzułmańsku, jak powszechnie na Kaukazie przyjęto.

— *Alej'kium salak!* — odparł uprzejmie spotkany Mingrelijczyk.

— Co się tam dzieje, bądź mi łaskaw powiedzieć? — zapytał go Daniel, wskazując na auł.

— Bawią się myszy sklepowe, — z pogardliwą ironją objaśnił Mingrelijczyk.

— Widzę, że się bawią, ale cóż to za zabawa?

— Widocznie jakaś mysz się żeni.

— Więc to wesele?

— A niby!

I Mingrelijczyk grzecznie się ukłoniwszy przejechał, a Daniel zdecydował, że warto jest widzieć jak się żenią Ormianie, których górale ironicznie nazywają sklepowemi myszami. Skierował więc do aułu i wkrótce wjechał w ulicę, zalaną hałaśliwym i prawie już pijanym tłumem Ormian świątecznie ubranych w czarne pikowane kaftany, sine nadzwyczaj szerokie spodnie i żółte trzewiki z ostremi nosami.

Środkiem ulicy postępował konny oddział ormiańskiej młodzieży, a dokoła nich wrzeszcząc w niebogłosy i strzelając z pistoletów sunął się tłum mężczyzn, kobiet i dzieci; na płaskich dachach i na żerdziach, wbitych do ziemi paliło się mnóstwo pochodni. Przed owym konnym oddziałem jechał narzeczony, trzymając w jednej ręce obnażoną szablę, a w drugiej powód konia, na którym siedziała panna młoda, owinięta z głową w białe, przezroczyste prześcieradło. Pan młody właśnie przed chwilą niby przemocą zdobył swoją przyszłą małżonkę i teraz wiózł ją do siebie pod eskortą przyjaciół. Za oddziałem szli krewni i rodzice panny młodej, płacząc z rozpaczy, że zabrano im najukochańszą ich córkę, prawdziwą ozdobę całego ormiańskiego rodu.

Cały ten pochód ormiański przedstawiał widowisko bardzo zabawne i Daniel tak się na nie zapatrzył, iż nie zwrócił uwagi, że sam się stał przedmiotem ciekawości kilkudziesięciu Ormian, którzy go otoczyli i z otwartemi gębami patrzyli na niego jak na jakiego raroga.

— U, pa, pa! — wykrzykiwali Ormianie. — Jakie konie! A jakie siodła! A zkąd to jesteście?

— Cóż wam do tego? — odparł opryskliwie jeden z pachołków Daniela, widocznie niewielki przyjaciel myszy sklepowych. Trzeba zresztą wiedzieć, że według mniemania kaukazkich górali zapytywać gościa zkąd jedzie jest bardzo nieprzyzwoicie, a przecież Swaneci byli gośćmi poniekąd w ormiańskim aule. Pachołek miał więc najzupełniejsze prawo okazać niezadowolnienie.

— Jakto, co do tego? Chcemy wiedzieć!

Argument ten wcale nie przekonał pachołka.

— O, wy! — pogardliwie wykrzyknął. Uderzył konia nahajem, zmuszając go do kilku potężnych skoków.

— Usuńcie się! — krzyknął. — Bo jeszcze nosami zaczepicie konia!

To już podobno na obrazę zakrawało. „Cóż ten dziki góral sobie myśli? — zastanawiali się Ormianie. Przyjechał nieproszony do naszego aułu, i nas, ludzi porządnych, w ten sposób traktuje! Czy postępek górala uznać za obrazę, czy też go jako żart przyjąć?"

Ormianie w okamgnieniu obliczyli swe siły, obliczyli również siły nieprzyjaciela; wypadło stu na jednego, więc postępek pachołka należało uważać jako obrazę i wszystkich górali przykładnie ukarać, połamawszy im kości. Wszystko zaś co mieli należało im zabrać jako zwrot kosztów wojennych.

Ormianie czasami bywają bardzo odważni.

W danym razie odwaga ich była zadziwiającą, to jest sami jej się dziwili i potem długo opowiadali o bohaterskiej swej walce z niezliczonem mnóstwem Swanetów, którzy niespodziewanie napadli, otoczyli cały auł i chcieli w pień wyciąć sam kwiat ormiańskiego narodu.

W rzeczywistości atoli było nieco inaczej; muszę jednak się zastrzedz, że czcigodnych Ormian bynajmniej nie obwiniam w kłamstwie: im tak się zdawało, bo odwaga ich była tak wielką, że każdego Swaneta liczyli za tysiąc. W ten sposób cała karawana Daniela wraz z nim samym wyniosła cztery tysiące szermierzy; cóż więc dziwnego, że taką hordę trudno było dokładnie obliczyć? Ormianie mieli rację, mówiąc, że Swanetów było niezliczone mnóstwo. (C. d. n.)

Jenerał Czajkowski.

(Sadyk basza)

były dowódzca kozaków i sprawa bułgarska.

Z pamiętników półkownika Łapińskiego.

(Dokończenie.)

III.

Wobec działania Czajkowskiego z jednej, ruchu religijnego między Bułgarami z drugiej strony, czujność Moskali wzbudzoną została w najwyższym stopniu. Z właściwą sobie przenikliwością poznali oni całe niebezpieczeństwo, jakiem groziły dla ich polityki pseudo-słowiańskiej usiłowania Polaków i wzięli się czynnie i sprytnie do przeciwdziałania. Pierwszego sprzymierzeńca znalazła ambasada moskiewska w niedołęztwie i niechęci rządu tureckiego, i umiała przez swoich zaufanych i zwolenników podsycać to usposobienie. Samo postępowanie rządu tureckiego ułatwiało Moskalom propagandę antipolską między Bułgarami. Przyrzeczenia Czajkowskiego nigdy im dotrzymywane nie bywały; malkontenci, żołnierze dymisjonowani bułgarscy, o których wspominałem, byli najskłonniejsi do posłuchania propagandy moskiewskiej, bo czuli się najwięcej skrzywdzeni przez Turków. Unici, nie doznając od rządu tureckiego żadnych spodziewanych korzyści, widząc się nawet bez protekcji wobec prześladowań duchowieństwa i ludu szyzmatyckiego, powracali powoli do szyzmy.

Tak więc Porta, niepomagając działaniom Polaków, przeciwnie stawiając im przeszkody, sama ułatwiała Moskalom propagandę między Bułgarami, którzy przebudziwszy się podczas kampanii krymskiej ze snu wiekowego, widząc wolne i potężne narody chrześciańskie, o których nawet wyobrażenia nie mieli, zaczęli myśleć, że i oni mają prawo być ludźmi. Rząd turecki jedynie winien, że mając wszelką sposobność stworzenia sobie z Bułgarów wiernych sprzymierzeńców, i potężny wał, zasłaniający stolicę, sam pchnął ten naród w ręce Moskali; zrobił sobie z niego nieprzejednanego już nigdy nieprzyjaciela. Konsekwencje tej polityki upartej i bezrozumnej są znane. Przed dziesięciu laty defilowały w Stambule pułki bułgarskie pod komendą Polaków i pod znakami sułtana, dziś pod Stambułem defiluje wojsko bułgarskie pod komendą Moskali i pod znakami cara. Oto komentarz polityki tureckiej.

My Polacy jesteśmy najsurowszymi sędziami samych siebie, nie lubimy wprawdzie zwykle osobiście przyznawać się do winy, ale skorzy jesteśmy obwiniać innych, partje naszej przeciwne, a nawet nie bardzo się wahamy, powtarzać słowa wrogów naszych i potępiać własny naród. Szczególnie niezgoda, którą nam przedewszystkiem Niemcy zarzucają, jest grzechem, za który się ciągle bijemy w piersi, co nie przeszkadza, że się bynajmniej nie poprawiamy. Gdyby zacny Kulturvolk znał tak dobrze historję naszą, jak dobrze lubi swoją zapominać, to by musiał przy porównaniu naszych i swoich niezgód przyjść do porównania siebie z wilkami a nas z turkawkami. Co znaczą nasze niezgody, nasze kokosze wojny, nawet nasze bunty kozackie wobec wiecznych wojen domowych Germanii, wojny trzydziestoletniej, wojny siedmioletniej, zdrad ojczyzny za Napoleona I. Jeszcze mogiły z ostatniej wojny Niemców przeciw Niemcom nie porosły, a już się zanosi między tym zgodnym bo na trzydzieści części podzielonym narodzie na nowe a prawdopodobnie bardzo krwawe zaburzenia. Co oni się nie naszydzili z naszego „liberum veto", z naszych wyborów królów pod Wolą! A my z tem „liberum veto" rządziliśmy się wieki, i jak na ówczesną epokę staliśmy materjalnie i moralnie może wyżej od Niemców, bo oni pomocy naszej, naszego chleba potrzebowali, my ich nigdy. Gdyby takiemu dzisiejszemu parlamentowi kulturtregerskiemu dać prawo „liberum veto", to by jednego posiedzenia nie skończył.

burga, w celu upomnienia się o zwrot Kulczy, napewne nie wiadomo, zabiegi jednak dyplomacji angielskiej w wyżwskazanym kierunku nie ulegają wątpliwości. W każdym razie, jeżeli Chińczycy upomnieli się, to zapewne żądaniom ich zadosyć się nie stanie, choćby już z tego powodu, że w zdobytych prowincjach kaszgarskich zaprowadzili system, mający na celu wytępienie miejscowej ludności muzułmańskiej. Według doniesień, zamieszczonych w dziennikach indyjskich, dwór pekiński postanowił odjąć muzułmanom połowę posiadanej przez nich ziemi, i sprzedać osadnikom, lub też rozdać między żołnierzy chińskich. Spodziewa się tym sposobem rozciągnąć po całym Kaszgarze sieć osad chińskich, zapomocą której zdoła ugruntować panowanie swoje w tym kraju. Okrutne postanowienie rządu chińskiego wywołało wielkie oburzenie między muzułmanami w całej Azji środkowej, ocze kuje ona, że władcy Persji, Afganistanu, Buchary, Chiwy i Bodakszanu, zawrą między sobą przymierze, dla ocalenia muzułmanów kaszgarskich od wytępienia. Starając się o przymierze z Chinami, rząd angielski w osobliwszem postawi się położeniu. W Azji środkowej popierać będzie politykę, przeciwną żywiołowi muzułmańskiemu, gdy tymczasem w Europie występuje w obronie Turcji.

Memorandum kardynała Rauschera o Bośnii.

Mało komu znany fakt wygarnęły obecnie na widownię dzienniki wiedeńskie, a właściwie drukowana w Pradze *Bohemia*. Zawikłania r. 1854 zajmowały Rauschera (zmarłego już arcybiskupa wiedeńskiego, który wówczas i zawsze miał wielkie wotum u dworu.) Widział on, że kwestja turecka jest kwestją bytu dla Austrji. Wystosował tedy memorandum do rządu, i bardzo jasno sformułował swoje stanowisko. W pierwszej linii położył nacisk, iż rząd musi się zdecydować na politykę czynną, i to albo po stronie mocarstw zachodnich, albo po stronie Moskwy. Inaczej Austrja będzie stać izolowana, a to wobec niezadowolonych Włoch i „pyskujących" Węgier jest wielkiem złem, jeszcze większem zaś wobec „czatujących idei napoleońskich."

Prusy — zdaniem Rauschera — mają wprawdzie legitymistyczne usposobienia, lecz ich ostentacyjnemu szacunkowi dla traktatów europejskich nie ma co dowierzać. Do jakiejże tedy barwy ma się przyznać Austrja? — pyta autor memorandum, i odpowiada: do barwy moskiewskiej. Przedstawił on, że egzystencja Austrji nie jest zagrożoną od „egoistycznej" Anglii ani od „napoleońskiej Francji", lecz od Moskwy. Anglia i Francja mogą wprawdzie szkodzić Austrji, Moskwa jednak może przyłożyć topór do egzystencji jej, a mianowicie przez swoją słowiańsko-narodowościową politykę. Z Moskwą w ścisłym sojuszu znajdują się Prusy ze swoją polityką narodowo-niemiecką, a ta prędzej czy później wskaże Moskalom drogę do Austrji. Teraz można temu niebezpieczeństwu zapobiedz na długi czas przymierzem z Moskwą, a tymczasem znaleźć czas do usunięcia niebezpieczeństwa na zawsze.

Jakim sposobem, na to podaje Rauscher specyficzne lekarstwa, które się streszczają w następujących trzech hasłach: śmiała i świadoma polityka na zewnątrz — prawnopolityczna rekonstrukcja państwa wewnątrz (Węgrów należy zadowolić koncesjami nieszkodliwemi dla jedności państwa) i zajęcie silnej pozycji na półwyspie Bałkańskim. Tę pozycję upatrywał Rauscher w Bośnii, Hercegowinie i Serbii. Trzy te prowincje miały być ceną przymierza austrjacko moskiewskiego. Jak widać, memorandum to złożono od akta, a stojący wówczas u steru mężowie stanu chwycili się innej polityki. Moskwa nie była w możności ofiarować Austrji taką cenę, bo sama była w wielkich opałach w skutek wojny krymskiej. Kardynał Rauscher był jednak tak przekonany o trafności swojego poglądu, że skreślił nawet plan administracji dla tych trzech krajów. Plan ten znikł z aktu, więc idee jego można poznać tylko z osnowy samego memorjału.

Wychodzi on z tego zapatrywania, że Serbia, Bośnia i Hercegowina są krajami wyssanemi, zrujnowanemi i podupadłemi, mniema bowiem, że gdziekolwiek Turek postanie, tam nie rośnie trawa. Dlatego nowy rząd musi budować gościńce, zakładać kanały, regulować rzeki, osuszać bagna i ugorem leżący kraj kultywować kosztem posiadaczy. Prowincje te są katastrowane, tylko lasy i wnętrza gór są własnością panującego, własnością tak niezmiernej wartości, że każdy roztropnie postępujący rząd może z niej pokryć koszta dróg, kanalizacji i rzek. Kardynał Rauscher był dobrym statystykiem, i zapewne swoje twierdzenia popierał cyframi. Z kulturą kraju musi iść ręka w rękę kultura ludu. A zatem szkoły muszą być zaprowadzone kosztem rządu, przymus szkolny i regulacja stosunków kościelnych — samowładztwu mahometanizmu należy przeciwstawić równość wyznań, aby zapobiedz walce rasowej.

Obok tego chodziło Rauscherowi o organizację teologicznych zakładów wyznań tam panujących. Widząc że duchowieństwo tureckie posiada rozległe dobra, niegdyś będące własnością zrujnowanych katolickich i nieunickich probostw, klasztorów i fundacyj, a po największej części bardzo źle zarządzane, kardynał radził zabrać te majątki, skolonizować je, a z dochodów utrzymywać ulemów, imamów, popów, księży i czerńców, wychowywanych w zakładach teologicznych. Co do kleru katolickiego, to jak wiadomo, duszpasterstwem katolickiem trudnią się w Bośnii franciszkanie trepkowi pod wodzą wikarjatu apostolskiego, który jest złożony w ręce biskupa djakowarskiego.

Rauscher nie cierpiał tych mnichów, chociaż są to ludzie bardzo zacni, świątli i pełni poświęcenia. Rauscher stawił ich na równi z popami prawosławnymi, i narzekał bardzo, że wszelkie wizytacje zarządzane z Rzymu nie odniosły żadnego skutku, ponieważ jenerał franciszkański w Rzymie przejmował wszystkie raporta. Usiłował tedy kardynał, franciszkanów tych podciągnąć pod jurysdykcję austrjackiego biskupa jakiego, ale nie djakowarskiego. Rauscher miał zamiar zostać prymasem państwa austrjackiego, i dlatego projektował rozszerzenie jurysdykcji episkopatu austrjackiego dla konkurencji z węgierskim.

Poszedł do grobu, nie doczekawszy się ziszczenia marzeń swoich hierarchicznych, ale po 24 latach znalazł się Węgier, który zaczął wprowadzać w życie idee jego polityczne — kulminujące jak widać — w przymierzu z Moskwą.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 14. listopada. Przewodniczący pierwszy wiceprezydent miasta dr. Madejski. Na początku posiedzenia obecnych radnych 54

W sprawozdaniu z ostatniego, sobotniego posiedzenia Rady miejskiej, nadmieniliśmy w końcu, iż prezydent miasta, p. Jasiński zamierzał się podać do dymisji, z powodu iż radni, co zaproponowali nadanie obywatelstwa honorowego panu Hausnerowi nie porozumieli się z nim. Istotnie tak się rzecz miała, lecz nie z winy owych radnych. Nie mogli oni bowiem przed godziną siódmą widzieć się z panem Jasińskim, z powodu iż teaże był zajęty w komisji reklamacyjnej co do listy przysięgłych na rok 1879. Tylko jeden z urzędników magistratu zawiadomił go po godzinie 7mej iż byli, i mówić z nim mieli o postawionym wniosku. Poźniej kilku radnych udało się do prezydenta i traktowali z nim czy wniosek ma być postawiony jako nagły, czy jako zwyczajny, który podług regulaminu traktować się ma. Lecz gdy pan Jasiński wraz z nimi wszedł na salę aby zagaić posiedzenie, więc nie mieli czasu zawiadomić o tem radnych innych, na czem to porozumiewanie stanęło.

Gdy rozeszła się wiadomość po mieście, że w skutek tego zajścia pan Jasiński zamierza rezygnację podać, zebrało się grono radnych i umówiono się, głosować za przyjęciem rezygnacji, jeżeli zachodzą zasadnicze różnice zapatrywań między Radą miejską a panem Jasińskim co do zapadłej uchwały nadania obywatelstwa honorowego panu Hausnerowi; jeśli zaś tylko zachodzą różnice formalnościowe, to starać się rzecz wyjaśnić i ugodnie załatwić. Udano się więc do pana Jasińskiego, aby się przekonać o powodach zamierzonej rezygnacji. Z oświadczeń pana Jasińskiego okazało się, iż nie ma zasadniczych różnic między zapatrywaniami pana Jasińskiego a Radą miejską w sprawie obywatelstwa honorowego, lecz tylko widział wotum nieufności w tem, iż Rada nie uwzględniła oświadczenia, uczynionego mu przez kilku radnych przed rozpoczęciem posiedzenia, że wniosek traktowany będzie podług regulaminu.

Na pańskim wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił jeden z radnych z wnioskiem, aby z żalem oświadczyć, że owi radni, co z panem Jasińskim porozumiewali się przed posiedzeniem o sposobie traktowania wniosku, nie powiadomili o tem innych radnych, i tym sposobem całe zajście załatwić. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, chociaż i drugi wniosek, aby p. Jasiński rezygnację, gdyby ją podał, nie przyjąć, motywując wnioskiem w sposób okazujący mu zaufanie, wszystkie głosy miał za sobą. Pan Jasiński z tych dwu podanych mu sposobów załatwienia sprawy, wybrał pierwszy.

Na wczorajszem więc posiedzeniu Rady miejskiej zabrał głos dr. Semilski i zaproponował następujące uchwalenie: „Rada miejska oświadcza, że wniosek o nadanie prawa honorowego obywatelstwa p. Ottonowi Hausnerowi, na posiedzeniu w d. 9. b. m. uchwaliła jako nagły, nie wiedząc, że poprzednio porozumiewano się z prezydentem miasta względem traktowania tego wniosku stosownie do regulaminu."

Dr. Hryzkiewicz zabiera głos i przemawia przeciw przyjęciu tego wniosku, bo nie zgadza się on z prawdą, gdyż Rada wiedziała, iż niektórzy radni porozumiewali się z panem prezydentem. Uchwalić nieprawdę, ubliżałoby godności Rady.

Pan Dobrzański wykazuje przeciwnie, iż Rada wiedziała, że kilku radnych poszło do prezydenta, aby się porozumieć, ale nie wiedziała, iż ci radni powiedzieli mu, iż wniosek będzie traktowany podług regulaminu, i nie wiedziała, że w skutek tego słowo: nagłący zostało w wniosku skreślone. I ja nie wiedziałem, i dla tego gdy przewodniczący oświadczył, odczytawszy wniosek, iż będzie traktowany podług regulaminu, zwróciłem uwagę jego, że ten wniosek powinien był jako nagły — i dopiero, gdy ten wniosek był nagły podpisany, traktowano jako nagły. Wprawdzie wiemy, że byłbym postawił ten wniosek nagłości, chociażbym był wiedział o rezultacie porozumienia się radnych z prezydentem, i nikt nie miał prawa kreślić nagłości — ale to wszystko nie przeczy prawdzie myśli zawartej w oświadczeniu. Rada miejska nie wiedziała, uchwalając wniosek, że kilku radnych z prezydentem o traktowaniu wniosku porozumiało się. Z tych powodów, a głównie z powodu, że przez przyjęcie tego wniosku przeciwnej uchwały, a nie zapatrywaniom Rady w nadaniu Hausnerowi obywatelstwa honorowego, popieram wniosek pana Semilskiego, załatwiający nieporozumienie.

Gdy przyszło do głosowania, 14 radnych, którzy byli za tem, aby załatwić nieporozumienie w ten sposób, wyszło z sali, a wniosek pana Semilskiego przyjęto. Przewodniczący, dr. Madejski, oświadczył, że wniosek pana prezydenta wcale nie ma zastosowania, i wszyscy radni pozostali. Po tym całe zajście zostało załatwione.

Z porządku dziennego Rada przyznała na wybór komisji z sześciu członków złożonej, nad przyjęciem zapisu na rzecz miasta, ... Po wysłuchaniu sprawozdania, uchwalono przekazać sprawę komisji ... Towarzystwa belgijsko-tryesteńskiego w przedmiocie konkursu ... Wybór dopełniony być ma przez właściwe sekcje.

Radny Dobrzański rozpoczyna czytanie wniosków w sprawie przyszłego statutu miasta, nad którym zastanawiała się komisja przez dłuższy czas ... pod uwagę ważność przedmiotu, znaczenie zmniejszonego komplet Rady, ... zaproponował, aby przystąpić do nielicznej rozprawy nad projektem statutu w osobnem posiedzeniu ... jak Rada uchwała spraw wyznaczonych na dzisiejsze posiedzenie, wyłączyć sprawę statutu z porządku dziennego, a poświęcić dla niej oddzielne ze kilka dni posiedzenie.

Nad projektem (ref. Pniłkowskiego) zmiany obywatelstwa miasta, Rada zgodnie z wnioskiem sekcji, przechodzi do porządku dziennego.

W maju bieżącego roku na zakomunikowaną przez Wydział krajowy uchwałę sejmu, którą sejm zawarunkował podwyższenie dotacji dla zakładu głuchoniemych z 4 na 6000 złr., poprzedniem podwyższeniem przez miasto subwencji z 500 na 1000 złr., Rada, uznając wielką pożyteczność tego zakładu, odmówiła wskazanego podwyższenia, nie chcąc dziś pod presją tego warunku stwarzać, co mogłoby stanowić dla miasta na przyszłość niewygodne. Obecnie dyrekcja zakładu głuchoniemych wystąpiła z ponowną prośbą o podwyższenie tejże subwencji na rok przyszły. Na wniosek sekcji (sprawozdawca radny Błotnicki), Rada uchwala jednomyślnie: „Zakładowi głuchoniemych we Lwowie udzielić na rok 1879 subwencję w sumie złr. 1000."

Dyrekcja tegoż zakładu głuchoniemych zbierając w całym kraju dobrowolne składki na pomnożenie funduszów instytucji, upraszą Radę m. Lwowa o przyczynienie się do tych składek (spraw. radny Dymet.) Rada jednogłośnie uchwala jednorazowy datek w kwocie złr. 500.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. listopada.

* Przy wczorajszej licytacji na wydzierżawienie akcyzy skarbowej w mieście Lwowie wniesioną została tylko jedna oferta, t. j. gminy miasta Lwowa, innych licytantów nie było. O ile dotąd wiadomo, akcyza ta została wydzierżawiona gminie za sumę 354.000 złr. Rezultat licytacji, t. j. brak wszelkich licytantów jest najlepszym dowodem, że miasto ... ofiarowało sumę ... i że ... przedsiębiorca.

* *Gazeta Lwowska* stała przez trzy dni przed krakowskimi sądem pod zarzutem ... Drukarnia była, iż kiedy przed ... lat ... prenumeraty ... w ... wydała... (text of this notice only partly legible)

* Sędzia Bojarski przeprowadził w tej mierze rozprawę z licznymi świadkami, którzy w zeznaniach swoich stwierdzili zaprzyjaźnienie ... (text of this notice only partly legible)

* Administracja *Gazety Narodowej* przesłała do przeznaczenia kwotę 20 złr. ... złożoną ... (text of this notice only partly legible)

* W niedzielę dnia 17. listopada b. r. urządza galicyjskie Towarzystwo muzyczne w sali towarzystwa ... koncert ... (text of this notice only partly legible)

* *Ozos* dzisiejszy podał mowę ... (text of this notice only partly legible)

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę dnia 17. listopada b. r. wieczorek muzyczny. Program: ... (text of this notice only partly legible)

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 16. listopada b. r. ... Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Prągłowskiego ... 3. Wnioski członków.

* W *Neue fr. Presse* czytamy: O życiu po ... (text of this notice only partly legible) ... Lwowie. Firma Hanssera i Violand założona została w r. 1785 we Lwowie, a 1797 w Brodach. ... w r. 1848 ... Berlinie ... w kawiarniach.

Gdyby najwykształceńszych sto tysięcy Niemców zbrojnych, wolnych, bez policji, bez żandarmerji na jedno miejsce zebrał, aby stanowili o wyborze naczelnika kraju, to by jedna połowa pozabijała drugą i niezgodziliby się na nic. A sto tysięcy szlachty polskiej wybierało króla pod Warszawą z taką osobistą swobodą, jaka by nawet socjalistę niemieckiego przeraziła, i często bardzo jednomyślnie wybór zapadł, a oprócz pary pokiereszowanych łbów i obciętych uszu większej wojny domowej nie było. Naturalnie byli to polscy barbarzyńcy, nie godni egzystencji narodowej, wiecznie niezgodni i niegodni egzystencji narodowej, wiecznie niezgodni i nieumiejący się rządzić, nicht kulturfähig, tak jak wy, mein edles Mustervolk. Między nami jest mimo tak gwałtownego i radykalnego rozdzielenia różnych części naszego narodu dziś jeszcze daleko większa duchowa jedność niż między Niemcami. Niedajmy się więc bałamucić naszym nieproszonym i niekompetentnym sędziom, a kiedy ich chętka zbiera, wytykać nam nasze błędy, wytknijmy im ich zbrodnie.

Jeżeli mowa o niepowodzeniach naszych działań w Turcji, to wielka część Polaków jest gotową przypisywać to niezgodzie Polaków między sobą. Jedni dają winę Zamojskiemu, drudzy Wysockiemu, trzeci Czajkowskiemu i t. d. Lepiej byłoby niezawodnie, gdyby w pracach politycznych panowała zgoda między nami, ubolewać serdecznie należy, że tak zawsze nie jest, bo by wiele przeszkód łatwiej zwalczyć można, ale przypisywać niepowodzenia nasze na Wschodzie li tylko naszej niezgodnie jest dziecinnem, i może tylko ten, któremu całe okoliczności nie są znane, chociaż sto razy powie, że tam był.

Jeżeli jak wspomniałem, jesteśmy bardzo surowymi sędziami dla siebie chociaż się niepoprawiamy, to z drugiej strony bardzo jesteśmy pobłażliwymi dla naszych przyjaciół politycznych, a przyjacielem jest każden rząd i naród, który nie brał udziału w podziale Polski. Jeżeli zaś jeszcze który z nich pozwoli nam sformować się w zbrojne hufce, walczyć przeciw zaborcom naszej ojczyzny, i przelewać krew naszą za jego interes, to już uwielbienie i pobłażanie nasze niema granic. — 200.000 Polaków zginęło za Napoleona I, który ani myślał o odbudowaniu Polski, a był on naszem bożyszczem. Gdy emigracja 1831 r. przybyła do Francji, i rząd jej przeznaczył subsydja, nie było granic wdzięczności. A jednak czytając rozprawy Izb francuskich, każden mógł się dowiedzieć, że rząd francuski robił przy tem bardzo dobry interes, bo się postawił na piedestalu humanitarności, i nic ze swego nie dał.

Wiadomo bowiem, że po obrachowaniu rekwizycyj poczynionych za kwitami przez armię francuską w r. 1812 w Polsce i Litwie, tylko część owych sum była spłaconą, dwadzieścia kilka milionów zaś były jeszcze do spłacania. Gdy r. 1831 liczna emigracja polska przybyła do Francji, rząd francuski w porozumieniu z Izbami (*Moniteur* 1832—33) odmówił rządowi moskiewskiemu dalszych wypłat, oświadczając, że sumy te użyć musi na utrzymanie przybyłych wychodźców polskich. Nic łatwiejszego, jak zrobić rachunek wydanych na emigrację pieniędzy, bo budżet co rok był wotowanym, a pokaże się, że nie Francja od nas wdzięczności, ale my jeszcze od niej pieniędzy wymagać mamy prawo. Niejeden Polak przeżył czterdzieści kilka lat we Francji, a nic o tem nie wie, bo to żmudna praca, wracać do starych dziejów.

Podobnie, chociaż nie ze stanowiska finansowego ma się rzecz z naszą wdzięcznością dla Turcji. Że Turcja z najzaciętszego wroga stała się podczas upadku Polski przychylną dla usiłowań dążących do utrzymania a później odbudowania tego państwa, to pewnie nie z sympatii dla Polaków, ale we własnym interesie. Jeszcze w roku 1854 szwagier sułtana, minister marynarki, Mehemet Ali basza, rozmawiając z jenerałem Wysockim wyraził się z całą dobrodusznością „Wy takie Giaury, jak i drudzy i z miłości dla nas pewnie tutaj nieprzybyliście, ale my wam więcej wierzymy, bo wy nas więcej potrzebujecie."

Odwołują się bezwzględni nasi turkofile na wspaniałomyślny czyn sułtana Abdul Medżida w roku 1849, który za jednomyślną zgodą wielkiego Dywanu (rady państwa) oświadczył reprezentantom Austrji i Moskwy, żądającym wydanie wychodźców, że raczej wojnę przyjmie, niż tak niegodny czyn popełni. Uznaję chętnie wspaniałość duszy sułtana i dobre chęci dywanu, pozwolę sobie tylko zrobić uwagę, że tak sułtan, jak i dywan dobrze wiedzieli, że przy ówczesnem wzburzeniu Europy wydanie wojny Turcji przez Austrję i Moskwę było niepodobieństwem. Wydanie zaś wychodźców byłoby oburzyło cały świat cywilizowany, a Moskwy by nie wstrzymało od dalszych jej planów na Turcję. Przeciwnie szlachetne oświadczenie Turcji wywołało ogólny entuzjazm w świecie liberalnym a pewny szacunek nawet w kołach konserwatywnych. Od tego czasu datuje się sympatja dla Turcji w Europie, i Turcja z tej sympatji nie mało korzystała; do pewnego stopnia interwencja francusko-angielska w roku 1854 była wynikiem tej sympatji. Formacja polska wówczas, do której się zresztą Turcja tylko nominalnie przyczyniła, formacja kozacka, wyprawa na Kaukaz, były w interesie Turcji, które tak długo popierała albo zachęcała, jak jej się zdawało potrzebnem, a gdy sądziła, że ta potrzeba nie jest naglącą, rzuciła to wszystko w kąt, jak zużyte narzędzie. Nie oskarzam tutaj rządu tureckiego o złe chęci dla nas, tylko o fałszywą politykę, która nie tylko nam ręce związała, ale i własny naród nad brzeg przepaści przywiodła. Ale idzie mi o to, aby pokazać, że nie Polacy mają główną winę w niepowodzeniach swoich usiłowań na Wschodzie, że dług wdzięczności jeżeli jaki był, czego wcale nie widzę, odpłacaliśmy zawsze rzetelną służbą, i usługi nasze byłyby może wielkiej doniosłości dla państwa ottomańskiego, gdyby rząd takowe ocenić i poprzeć potrafił.

Wracam do Sadyka-Czajkowskiego i do kwestji bułgarskiej. Powstanie r. 1863 mocno zatrzęsło organizacją kozacką. Wielka część oficerów opuściła szeregi i pospieszyła na pole walki. Wielu poginęło lub dostało się do niewoli, inni zostali w kraju lub w emigracji, niektórzy powrócili. Brak dzielnych oficerów dawał się coraz bardziej uczuwać. Pułkownik Lange podążył do Włoch, Kirkor umarł. Intrygancki charakter Czajkowskiego odstręczał wielu, nawet między dygnitarzami tureckimi miał wielu osobistych nieprzyjaciół pokrywających swoją nienawiść wyszukaną a tak niebezpieczną grzecznością wschodnią. Póki żyła jego druga żona, skutki nienawiści tej paraliżowane były niesłychaną zręcznością tej wielce rozumnej i przebiegłej kobiety, ale po jej śmierci gwiazda Sadyka-Czajkowskiego zaczęła znacznie blednąć. Uderzano na niego w tem, co było jego całem istnieniem, w organizację kozacką; nasyłano oficerów i żołnierzy tureckich, wprowadzono komendę turecką. Humor Czajkowskiego stał się co raz zgryźliwszym, podwładni często krzywdzeni szukali pomocy u władz tureckich i najczęściej takową znajdowali. Straciwszy nadzieję działania skutecznego na polu politycznem, zniechęcony osobiście, Sadyk-Czajkowski złożył komendę kozaków. Przyjęto skwapliwie jego podanie o dymisję, wbrew jego nadziei, że go rząd będzie prosił o zatrzymanie takowej. Był to cios gwałtowny dla ambicji Czajkowskiego, i wielka próba dla jego charakteru.

Niestety, nie wytrzymał tej próby. Chciał on jeszcze kłaść nacisk na rząd turecki, ostentacyjnie zbliżając się do ambasady moskiewskiej w Stambule, sądząc, że tym sposobem zaniepokoi Turków i zmusi ich do traktowania. Turcy sobie żartowali, może i nieprzypuszczali, aby Polak, który aż do sędziwego wieku był wiernym chorągwi swojej, posunął się do ostateczności. Był to wielki błąd polityczny ze strony Turków, bo Czajkowski, znając Turcję, jak może żaden cudzoziemiec, znając najgłębsze tajemnice ustroju państwa tureckiego, mógł zostać bardzo niebezpiecznym narzędziem w ręku Moskali. Tak się też i stało. Czajkowski został zdrajcą w całem znaczeniu tego wyrazu, zemścił się na ojczyźnie swojej, która mu nic winną nie była, zemścił się na Turcji, chcąc się mścić na swoich przeciwnikach. W człowieku tym tak hojnie z natury uposażonym łączyła się niepohamowana żądza czynu z zapamiętałą miłością własną. Odebrano mu możność czynu, szukał takowej u nieprzyjaciela, dotknięto do żywego jego miłość własną, szukał zemsty i znalazł ją.

Pozyskanie Sadyka — Czajkowskiego było dla Moskali niezmiernej wagi. Przejście jego do obozu moskiewskiego jako Polaka było mało znaczące i nie przynosiło żadnej korzyści Moskalom, wiedzieli oni o tem dobrze, że podwójny renegat nie posiada w Polsce żadnej popularności, i że jego odezwy i przykład nietylko nie znajdzie naśladowców, ale przyjęty będzie z zasłużoną pogardą. Ale ze względu na kwestję wschodnią zdobyli oni w Czajkowskim prawdziwą potęgę. Te tysiące Bułgarów, którzy służyli pod jego rozkazami, ten cały kraj bułgarski, który go znał od lat trzydziestu, i w którym on znał niemal każdą wioskę, te kolonie kozackie, których był naczelnikiem przez tak długie lata, na wszystkie te żywioły, przejście Czajkowskiego do obozu moskiewskiego zrobiło niewypowiedziane wrażenie. Kiedy ten, co nam zawsze Turków wychwalał i do wierności sułtanowi zachęcał, teraz ich porzuca i zostaje sługą carskim, to już pod tym rządem niema nadziei dla nas, tak rozumowali Bułgary i kozacy. Od tego czasu zaczyna się ruch żwawszy między Bułgarami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w propagandzie moskiewskiej w Bułgarji w latach ostatnich Czajkowski grał przeważną rolę, że sobie dobrze zasłużył na ten smutny zaszczyt w Kijowie, gdzie wzięty pod rękę przez cara przedstawiony został dworowi znanemi słowami: „C'est mon meilleur ami." Za same osiedlenie w Kijowie, za przejście na szyzmę i wydanie pustych odezw do Polaków, ten zaszczyt go nie spotkał, bo z tego wszystkiego car żadnych korzyści nie miał.

Trudno przypuścić, aby Czajkowski mógł wiadomościami swojemi i radą wpływać na operacje wojenne podczas ostatniej kampanii, bo nie będąc fachowym wojskowym mało mógł być użytecznym. Zaś w prowadzeniu intryg między dygnitarzami tureckimi, w prowadzeniu propagandy między Bułgarami i kozakami, żaden Ignatiew mu wyrównać nie mógł, bo żaden nie znał sytuacji tak dokładnie i tak szczegółowo, a mało kto posiada tyle sprytu i przewrotności którą Czajkowski już z natury jest obdarzonym, a którą między Turkami wykształcił do najszerszych rozmiarów.

Aby ostatnią zaporę usunąć, która jeszcze przeszkadzała propagandzie moskiewskiej w Bułgarji, nastała nowa kościelna organizacja Bułgarji. Odłączoną została od patrjarchatu greckiego w Stambule, i otrzymała własny patrjarchat. Kto pierwszy tę tak zgubną dla Turcji myśl podał, nie wiem, ale wcale bym się nie dziwił, żeby ona się urodziła w głowie Czajkowskiego. Oszołomiona Turcja, która się sprzeciwiała tak zbawiennej dla państwa unii Bułgarów z Rzymem, skwapliwie pomagała kręcić stryczek na własną szyję. Cóż się tu dziwić, że niektórzy Polacy, zbałamuceni widokami, że taki podział da pewną samoistność Bułgarom i osłabi wpływ Moskwy, pomagali temu nieszczęsnemu podziałowi podług możności. Pokazało się, że właśnie Moskwa miała w tem największy interes, i głównie z tego skorzystała.

Niepodlega wątpliwości, że na czele tych wszystkich band bułgarskich, które stawiały czoło Turkom, znajdowali się dawni kozacy — Bułgarzy Sadyka-Czajkowskiego, oni bowiem jedni będąc obeznani z bronią, mogli tworzyć pierwsze kadry powstania.

Niechaj rząd turecki nie narzeka dziś na nikogo nawet na Czajkowskiego tylko na siebie samego. Jego to uparta, nieludzka i złej wiary polityka, wpędziła Rumunów i Bułgarów w objęcia Moskwy. Zdrada Czajkowskiego, nie uniewinnia bynajmniej rządu tureckiego. Zamiast z materjału, z którego można było wszystko zrobić, dając mu tylko tyle prawa, ile każden człowiek na ziemi żądać może, chciała biurokracja turecka mieć z Bułgarji dojną krowę na wieki wieków. Dziś Bułgarja jest dla Moskali ważniejszą akwizycją, niż gdyby zdobyli dwa razy tyle kraju czysto słowiańskiego, bo żaden system moskiewski nie przyjąłby się tak prędko jak w narodzie zupełnie surowym i w części turańskim. Nie warto tu mówić o farsie kongresowej, o Bułgarji i Rumelii. Faktem jest tylko to, że Moskal, chociażby dla uspokojenia Europy ztamtąd wyszedł, to może być o te prowincje najzupełniej spokojnym.

Podług doniesień dzienników, organizuje się w obydwóch Bułgarjach 200 batalionów milicji pod komendą oficerów i podoficerów moskiewskich, więc zupełnie tak, jak organizacja kozaków sułtańskich z różnicą tą tylko, że tam byli oficerowie i podoficerowie polscy. Na tę armię car może równie liczyć jak na swoją gwardję, bo Bułgarja to nie Polska, nie Ruś, nie Serbia, to turańska Słowiańszczyzna, to druga Moskwa. Zupełnie to jedno, jaki tam będzie książę w jednej, albo jaki gubernator w drugiej Bułgarji, nie będą oni i nie mogą być niczem innem, jak urzędnikami carskimi. Zabawnem by było, gdyby Moskale namówili Portę do mianowania Sadyka baszę Czajkowskiego, albo którego z jego synów gubernatorem Rumelii. Wszystko na tym świecie możebne; wszak w r. 1858 Czajkowski robił tajnie lecz na serjo kroki o nominację przez Portę na księcia Multan — Vederemo.

mosta Taborskiego. Później udał się do wyższej agronomicznej szkoły w Hohenheim, ożenił się w 1850 r. z panną Kownacką i osiadł w Galicji, gdzie początkowo kupił wieś w Przemyskiem, a następnie Siemianówkę w Lwowskim okręgu. Hausner z dala był od wszelkich instytucyj przemysłowych i bankowych. W wielu kierunkach działał także w piśmiennictwie; jego statystyka porównawcza państw europejskich, w 2 tomach pojawiła się w r. 1865. W Nowym Jorku wydał w r. 1864 słownik wszystkich bitew od początku dziejów ludzkości, aż do r. 1864 w języku angielskim w 2 tomach. W r. 1875 napisał monografię o kolei Karola Ludwika, a obecnie dał do druku dzieło pod tytułem: „L'oeuvre de la peinture italienne" po francusku.

W publicznem życiu bierze p. Hausner udział od r. 1870, w którym wybrany został do lwowskiej Rady powiatowej; w r. 1872 został wybrany delegatem galic. Tow. kredytowego ziemskiego, w r. 1873 Izba handlowa brodzka wybrała go posłem na sejm. W r. 1878 był Hausner zastępcą członka Wydziału krajowego, a w r. 1878 jako delegowany większości większej posiadłości w Samborze dostał się do Rady państwa. Kongres statystyczny we Florencji wybrał Hausnera swym członkiem, tak samo jak kongres statystyczny w Peszcie. Obecnie pracuje Hausner nad statystyką nędzy ludzkiej.

— **Z pod Złoczowa.** Na dniu 7. października b. r. około północy wybuchł w Korczykowie koło Złoczowa pożar, który tak nagle się rozszerzył, że 11tu gospodarzy całego mienia pozbawił, zgorzały wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, wszystkie sprzęty domowe i odzież, wszystkie tegoroczne zbiory zboża i inne artykuły żywności. Niezabezpieczona od ognia szkoda wynosi przeszło 12000 złr.

Ogień powstał ze stodoły Kaska Stojanowskiego [illegible] z nieostrożności; na pomoc natychmiast przybyła ogniowa straż ochotnicza ze Złoczowa z sikawkami, była przy pożarze bardzo czynną, przyczyniła się do ugaszenia strasznego pożaru i zatamowania dalszego rozszerzenia, co głównie straży pożarnej zawdzięczyć należy. — Także należy się uznanie naczelnikowi tej straży p. Lipmanowskiemu, który wielki a skuteczny brał udział w ratunku.

Niech tych kilka słów publicznej podzięki i uznania dla złoczowskiej straży pożarnej wynagrodzi trudy i poświęcenie.

— **Czortków** 8. listopada. (Pożar). O godzinie 9ej wieczór, z niewiadomej dotąd przyczyny, wybuchł w pobliżu miasta naszego pożar. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż płonący dom przypierał z jednej strony do budynku jednopiętrowego, w którym mieści się starostwo, z drugiej strony zaś miał cały szereg domów gontami pokrytych, przytykających, w których to domach po części znajdują się składy skór owczych, wełny, przędziwa i t. d. Mieszkańcy płomieniem objętego domu, jakoteż i wszystkich po sobie następujących są wyznania mojżeszowego, a że był to dzień, w którym zazwyczaj szabas, wszyscy już o tej godzinie spali. Na pierwsze uderzenie dzwonu zjawił się przy ogniu naczelnik tutejszej straży ochotniczej ogniowej p. K. S. z dwoma strażnikami pp. K. B. i K. S., a niezadługo kilku minut prawie cały oddział strażaków, który wykonując dane sobie rozkazy swego naczelnika, w pół godziny połowę dachu nieobjętej jeszcze płomieniem, zrzucili na ziemię i ogień przytłumili. Widziano jak naczelnik straży, nim przybyła sikawka, wskoczył do płonącego domu przez okno i pobudziwszy śpiących, wyszedł ich oknem na ulicę, dalej prowadząc sam prądem umiejętnie, robił drogę strażakom do ratunku na pół spalonych belków.

Niemniej odznaczył się odwagą zastępca naczelnika p. A. F., który z drugiej strony zlewając dachy przyległe, nie dopuścił by się od płomieni zajęły. Wreszcie zupełne uznanie należy się tutejszemu wachmistrzowi żandarmerji i nadstrażnikowi skarbowemu p. Janewi Skulskiemu, którzy energicznie prowadzili dostawę wody i utrzymywali porządek.

Imieniem więc całej gminy składamy wyż wymienionym nasze najserdeczniejsze podziękowanie za tak skutecznie niesioną pomoc.

— **Gródek** 13. bm. (Jeszcze o szkole uprawy i wyprawy lnu.) Szkoła uprawy i wyprawy lnu z każdym rokiem zyskuje coraz szersze uznanie nie tylko pośród współobywateli ale i sfer rządzących. Co do ostatnich zawdzięczać to głównie mamy szczęśliwemu zdarzeniu, mianowicie przedsięwziętej przed dwoma laty podróży hr. Coloredo Mansfelda, ministra rolnictwa. JEx. przekonawszy się naocznie o pomyślnym rozwoju zakładu, objawił swoje wysokie zadowolenie, nadmieniając, iż o zakładzie tym pamiętać będzie. Pochlebne to i obiecujące oświadczenie, spisane zostało przez p. inspektora szkoły w księdze ważniejszych zdarzeń i czynności zakładu, i podpisane ku pamięci tak przez J. E., p. ministra jak i wszystkich obecnych. Przyrzeczenie nie było płonnem, szkoła wkrótce otrzymała zasiłek przeszło trzy tysiące, który pozwolił zabudowanie zakładu postawić na stopie odpowiedniej jego przeznaczeniu. Że to nie będzie ostatnia zapomoga daje nam rękojmię polecenie jakie ze strony c. k. namiestnictwa, otrzymał ks. Poniński starosta gródecki i delegat namiestnictwa na egzaminie. Polecenie to opiewa, by książę zechciał zbadać potrzeby zakładu, którym najbardziej zadość uczynić by należało. O ile wiemy z ust p. radcy Kulczyckiego, inspektora zakładu, najpożądańszem na razie dla szkoły byłoby zakupienie sąsiedniego budynku, właściwie starej rudery, która nie tylko przeszkadza zaokrągleniu zabudowań szkolnych, ale w danym razie stać się może groźną dla zakładu, mogąc z łatwością uledz pożarowi. Nie wątpimy, iż książę starosta nie omieszka potrzeby tej przedstawić Wysokiemu namiestnictwu.

W końcu niech nam wolno będzie oddać należny hołd inspektorowi zakładu p. Teodorowi Kulczyckiemu, którego niezmordowanym zabiegom i pracy zawdzięczać przeważnie mamy tak rozwój zakładu jak i po części zainteresowanie się sfer wyższych tą instytucją.

P. S. W ostatniej mej korespondencji opisującej uroczystość poświęcenia szkoły i egzaminie w szkole uprawy lnu, zaszło kilka pomyłek o których sprostowanie upraszam.

W ustępie drugim przy wyliczeniu słów [illegible] w miejsce s z l u s z a j ma być „s ł u c z a j."

W ustępie trzecim po słowach „zebrani udali się na egzamin, opuszczono: „któremu przewodniczył inspektor zakładu p. Teodor Kulczycki, radca finansowy".

W ustępie czwartym zamiast każdy nożem wyprawił doskonale po „pół" garści lnu, ma być „po p a r ę" garści lnu.

Żart czy naiwność? W jednym z dzienników niemieckich czytamy następujące ogłoszenie: „Odezwa do [illegible] Akademii, chcący wszystkie swe siły poświęcić nauce, pragnąłby przyjść w posiadanie dostatecznego majątku, aby bez troski o chleb powszedni mógł rozwiązywać naukowe problemata. Millionerzy, chcący przyczynić się swym groszem do postępu ludzkości, zechcą nadsyłać swe oferty pod adresem: Diogenes w beczce nr. 8780 do ekspedycji pisma X."

— **Bismark o współczesnych.** W tych dniach ukazała się w Berlinie publikacja p. t.: „Książę Bismark i jego ludzie w czasie wojny 1870 roku."

Autorem jej jest dr. Maurycy Busch, który znajdował się w czasie ostatniej kampanii przy boku księcia i ztąd miał wyśmienitą sposobność do podsłuchania i podpatrzenia wielu zajmujących rzeczy. Sądzimy, iż nie bez interesu będą dla naszych czytelników zdania „żelaznego księcia" o książętach, dyplomatach i wodzach.

O Ludwiku Napoleonie, słowa ks. Bismarka— powiedziałem już dawno. Głupi i sentymentalny. Jest bardziej dobrodusznym, aniżeli sądzono, i o wiele mniej zdolnym niż powszechnie myślano. Inteligencja jego miała zakres bardzo szczupły. Najgorzej szło mu z geografią, choć przecież siadywał na niemieckich ławkach szkolnych. W lipcu 1870 roku błąkał się trzy dni, nie wiedząc gdzie się znajduje. Wiadomości jego są tego rodzaju, iż u nas z pewnościąby przepadł przy referendarjuszowskim egzaminie. Mówiłem to królowi bardzo dawno, alejmi wierzyć nie chciał. Napoleon nie miał najmniejszego pojęcia o tem, co się u nas dzieje. Zostawszy ministrem udałem się do Paryża i tam miałem sposobność rozmawiania z nim dłużej. Wtedy to zapewniał mnie Napoleon, iż wkrótce (r. 1861) wybuchnie w Niemczech powstanie a przy plebiscycie Wilhelm przepadnie z pewnością. Zapewniałem Napoleona, iż lud nasz nie buduje barykad i...

O mnie Napoleon wyraził się krótko: „Ce n'est pas un homme sérieux!" Eugenia nie jest też tak sprytną, jakby się wydawało. Miała ona nieszczęście być kochaną przez naszego posła br. Goltz, nie odwdzięczając mu naturalnie tych strzelistych aktów. Zresztą nie znam bliżej tej kobiety. Ów ambasador Goltz dobrym był pracownikiem, ale niekonsekwentnym do najwyższego stopnia. Zdanie zmieniał dwa razy na dzień. A przytem kochał się zawsze w księżniczkach, u których dworów był uwierzytelniony. Goltz zawzięcie też przeciwko mnie intrygował, posuwając się nawet do pisania listów, szkodzących mojej osobie, listów czytanych przez króla i mnie zwykle zwracanych. Podwładni znosić go nie mogli. A przecież na stanowisku ambasadora nic łatwiejszego jak zaskarbić sobie ludzką życzliwość. Jabym to potrafił.

— **Schliemann** od końca września bawi znowu w okolicach Troji, gdzie prowadzi dalej swoje odkrycia przy pomocy 150 robotników na Hisarliku. Odkrył on mury, które uważa za pozostałości pałacu królewskiego, gdzie znalazł dziwaczny sztylet, przedmiot jakiś z kości słoniowej w kształcie wieprza i skarb, który się znajdował w wazie z zbronzu, wsadzonej w wazę glinianą. Oba naczynia są zgruchotane, ale wewnątrz ich znaleziono 21 złotych i 13 srebrnych kólczyków, 2 szpilki, naramiennik z bursztynu, tysiące złotych pereł i wiele pereł prawdziwych włożonych w kość słoniową. Srebro było stopione.

— **Głód w Brazylii.** Nadchodzą świeże szczegóły o rozpaczliwem położeniu prowincyj północnych brazylijskich. Oprócz strasznej posuchy i głodu, są one wystawione na napaści hord zbójeckich grasujących po całym kraju, które napadają i rabują miasta i osady, mordując nieszczęśliwych mieszkańców i pastwiąc się nad niemi. Szczegóły, które podaje [illegible] i nie tylko [illegible] kiem [illegible] nawet [illegible] pe przez dziennik Cruzeiro do Sud co następuje: Głód położył koniec życiu większej części tutejszej [illegible] szczęśliwych [illegible] istnie [illegible]

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następującą adres wyborców do p. Hausnera (samborski okręg wielkich posiadłości):

„Dostojny Panie

„Dumą i radością przejęły nas słowa Twe, wypowiedziane w dniu 5. listopada 1878 na posiedzeniu Rady państwa — dumą, że głos tak potężny wyszedł z ust Posł ziemi Samborskiej; radością, żeś wypowiedział, co tkwi głęboko w sercu każdego prawego Polka, że potępiłeś politykę zaborczą, której bronić nie powinien reprezentant żadnego narodu, tem mniej narodu ujarzmionego, żeś stwierdził nierozdzielność idei polskiej z ideą prawa i wolności. Dziękujemy Ci za to mężne i szczero polskie wystąpienie i że czyniąc zadość życzeniu naszemu i uchwale Koła poselskiego, podałeś pierwszy rękę do zgody większości delegacyjnej. Nie Twoja wina, że wyciągniętą dłoń odepchnięto.

„Silny zaufaniem wyborców Twoich, wytrwaj na tej drodze, a myśl prawdziwie polska niech Cię nadal prowadzi!"

(Tu następują podpisy wyborców).

W Pradze zawiązało się nowe stowarzyszenie polityczne pod nazwą „Czynność" z programem obrony praw narodowych i swobód politycznych. Założycielami są poseł Edward Greger i adwokat Daszek. Niemcy domyślają się, że nowy klub będzie działał w myśl obesłania Rady państwa.

Według doniesień korespondenta *Petersburger Ztg.*, dr. Rieger ma się gorzko użalać na Moskwę, że opuściła Czechów, i że Nowikow poseł moskiewski w Wiedniu radzi im, aby poszli do Rady państwa.

Z Bukaresztu piszą, że wobec groźnego położenia, jakie wytworzyli obecnie Moskale na półwyspie Bałkańskim, godzą się w Rumunii wszystkie na to stronnictwa, że obowiązkiem jest rządu przygotować kraj na wszystkie następstwa a przedewszystkiem porobić, co należy, aby w razie potrzeby armia była gotową do boju. Rząd rumuński, idąc za głosem opinii publicznej, zamówił w jednej z pierwszych fabryk zagranicznych 60 tysięcy karabinów najnowszego systemu, które mają wkrótce już nadejść do Bukaresztu. W ostatnich dniach zamówiono 5 tysięcy a podobno nawet 10 tysięcy karabinów dla kawalerji. Pułki dorobańców mają być zwiększone a jedna część kawalerji zamienioną w ułanów, lance bowiem czyli piki okazały się w wojnie moskiewsko-tureckiej tak samo jak w wojnie niemiecko-francuskiej najodpowiedniejszą bronią przy ataku.

Mówią, że obecny minister wojny Cernat, któremu nie ufają, aby zdołał przeprowadzić na szersze rozmiary organizację armii rumuńskiej, ma ustąpić niebawem. Co do jego następcy, to w tej mierze nic niema jeszcze pewnego. Kandydatów jest wielu, ale trudny wybór.

Jenerał Manu, który posiada odpowiednie talenta organizatorskie, nie należy do stronnictwa liberalnego lecz konserwatywnego; jenerał Angelescu został przed kilkoma dniami mianowany komendantem armii okkupacyjnej w Dobruczy; pułk. Slaniceano, który w spokojnych czasach okazał się jako minister wojny zupełnie na miejscu, jest raczej teoretykiem niż praktykiem. Nie jest przeto nieprawdopodobnem, że prezes gabinetu Bratiano, który w czasie wojny kierował ministerstwem wojny, obejmie na nowo kierownictwo jego.

W Grecji stosunki nie mogą się żadną miarą uregulować. Zaledwie utworzył się ponownie gabinet, którego listę podaliśmy wczoraj, już donoszą z Aten, że opozycja przygotowuje nowy atak przeciw ministerstwu Komundurosa. Rząd dąży do pogodzenia sprzecznych prądów za pomocą projektu, opartego na kombinacji planu rządowego co do utworzenia silnej rezerwy armii z planem opozycji, żądającej organizacji gwardji narodowej, któraby ewentualnie obowiązaną była do służby w szeregach armii czynnej. Zachodzą jednak wątpliwości, czy kombinacja taka może się udać, wobec czego dają się słyszeć wieści o konieczności rozwiązania Izby, do czego prawdopodobnie w końcu przyjść będzie musiało.

Wiedeń d. 15. listopada. Od stycznia po koniec września wpłynęło z podatków bezpośrednich 66,300,000 złr., a zatem o 1,700.000 złr. więcej, jak w tymże czasie r. 1877. Czysty dochód z podatków pośrednich w tymże czasie wynosił 117,800.000 złr., tj. o 1 mil. złr. mniej, jak w r. 1877. Ten ubytek w przychodach niestałych spowodowany jest ciągle wzrastającym wywozem cukru za granicę, i wynikającą ztąd znaczniejszą restytucją podatkową.

Od Tiszy udała się deputacja (tu brakuje cały ustęp w telegramie Biura koresp.), że wróci z najlepszemi wrażeniami z Austro-Węgier, i zapewniał, że rząd życzy jej pomyślności.

Minister wojny, jen. Bylant, przyjmując deputację, rzekł: Mam nadzieję, zresztą się przekonali, że z nami dobrze wyjdziecie. Wierzę w to tem bardziej, ile że pod berłem cesarza żyje szczęśliwie wiele ludów, mówiących tym samym co wy językiem. Skoro tylko jako tako będę mógł, odwidzę wasz kraj.

W końcu udała się deputacja do wspólnego ministra skarbu, br. Hofmana, który powiedział: Deputacja wasza złożona jest z najróżnorodniejszych żywiołów pod względem stanu i wyznania; ta okoliczność daje rękojmię, że w Hercegowinie poczęte dzieło się uda.

Wiedeń 14. listopada. Do „Pol. Corr." donoszą dzisiaj z Konstantynopola, że Skobielew zawiadomił komendę tureckich forpocztów, iż ustawienie wojsk moskiewskich po za Lule Burgas jest następstwem pisemnego rozkazu Totlebena, nakazującego wysunięcie wojsk aż do wysokości stacji Sajdler. Z Seraskieratu wyszedł rozkaz aby wojska tureckie cofnęły się, jednakże aby stacji Sajdler nie opuszczały. Równocześnie wzmocniono o dwie brygady forpoczty tureckie, znajdujące się w pomienionej stacji.

Budapeszt 15. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj w południe deputację hercegowińską. Na przemowę wręczającego adres członka deputacji, odpowiedział cesarz mniej więcej temi słowy, że będzie wszystko czynił dla pomyślności i postępu ludu hercegwińskiego, ale też żąda, aby lud spełniał rozkazy i zarządzenia władz. Deputacja może być pewną Moich najgorętszych sympatyj, ale też wszelkie wybryki należycie zgromię. Wszystkie wyznania kraju, zwyczaje i uzasadnione prawa znajdą u mnie opiekę. Gdy powrócicie, oświadczcie swoim współobywatelom, że cesarz życzy im najszczerzej dobrego powodzenia i dotrzymuje danego słowa.

Odpowiedź cesarza przyjęła deputacja pełnem zapału „žiwio!" Następnie udała się do Andrassego, który jej oświadczył: „Wolność wszystkich wyznań jest hasłem cesarza. Możecie zapewnić swoich współobywateli, że interesa ich w zupełności będą szanowane, tudzież powiedzieć im, jako spodziewamy się, że chrześcianie i Turcy spokojnie będą sąsiadować. Przyszłość da na to dowody." — Jeden z członków deputacji prosił Andrassego o przedłużenie podanego w proklamacji amnestyjnej terminu powrotu. Andrassy odparł, że się w tej sprawie wstawi u cesarza, i że jest przekonanym, iż cesarz z całą ochotą na to pozwoli.

Potem udała się deputacja do Tiszy, który wynurzył nadzieję, iż teraz, gdy spokój jest przywrócony, ludność spokojnie będzie używała dobrodziejstw spokoju, ocknie się z cierpień wojny i zdoła dójść do niedoznanego dawno dobrobytu i rozkwitu.

Belgrad 14. listopada. Wybory do skupczyny odbyły się w całym kraju w największym porządku i wypadły w duchu teraźniejszego rządu.

Rzym 14. listopada. Jenerał Cialdini ma być z Paryża odwołany dla objęcia naczelnego kierownictwa jeneralnego sztabu armii włoskiej. Jako następcę jego w Paryżu podaje wieść, potrzebująca jednak potwierdzenia, byłego prezydenta ministrów Depretisa. [Polit. Corr.].

Bombaj 14. listopada. Ruch powstańczy w [następny wyraz opuszczony w telegramie Biura koresp.] zwolniał. Wysyłka wojsk perskich zastanowiona. Silne powstanie przeciw władzom tureckim wybuchło w prowincji Neżd w Arabii.

Lwów, z Izby handlowej, 15. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	235	50	237	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123	50	125	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	20	85	90
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	20	85	90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	10	90	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88	75	90	25

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	82	50	83	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	19	50	21	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	43	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	30	9	37
Półimperjał rosyjski	9	55	9	67
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy	1	15	1	17
100 marek niemieckich	57	20	58	10
Srebro	99	50	100	75
Kupony w srebrze	99	25	100	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 14. listopada.
godzina 2. minut 26. po południu.

Losy kredytowe	162.50.	Węgier. kred.	212 —
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	102.—
Unionsbank	68.25	Kolej Kar. Lud.	236 50
Nordbahn	202.—.	Kolej Połudn.	69 75
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	160 25
Kolej Lw.-czer.	124 50	Węg. Nordostb.	112.75
Rudolfsbahn	117.—.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.25.	Galic. indemniz.	82.50
Losy z r. 1864	142.50.	Kolej siedmiog.	106.75
Verkehrsbank	101 50	Losy tureckie	22.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	256.—
Bankverein	106.75	Losy węgier.	82.—
Rosyjski rubel papier	1.16¾.	Marki niemieckie	57.87
Wied. Comunal.	89.75.	Renta węg. 6%	84.10

Usposobienie: słabsze.
Usposobienie: silne.

Berlin d. 14. listopada.
godzina 6 minut 35 po południu.

Russ. Bankn.	202.05	Credit Actien	401.—
Lombarden	120.50	Galizier	102.50
Rumänier	34.50	Oesterr. Banknot.	173.45

Usposobienie: osłabione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 15 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 50 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Wiedeń 13. listopada.	płacą złr. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 95	61 10
„ „ w srebr. 5 „	62 35	62 50
Pożyczki losowe 1839 całe losy (m. k.)	335 —	338 —
1839 ½ losu	331 —	333
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 „ „ 4 „	112 20	112 50
1860 „ 100 „	121 25	121 75
1864 „ 100 „	141 —	141 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	189 25	189 75
Renta złota 4 pret.	71 60	71 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 25
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 70	83 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	100 25	100 75
Węgierska poż. po 100 złr.	81 —	81 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	100 50	100 75
Bancocred. Act. Ges. 200 złr.	78 —	80 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]	[illegible]
Franco-austrjacki po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski Zakład kred. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węg. po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północ. zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józ. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Szląska po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrod. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Theissbahn po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgierska półn. wschod. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjska (Zapad.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachod. (Westb.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodenkred. allg. österr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kred. włośc. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda
Lwow. Czer. Jass. I. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Kiszy po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego krzyża po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie (potocka) po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Waldsteina po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Do pp. właścicieli gorzelń!

Postęp czasu i doświadczenie przekonało, że suszenie słodu w gorzelniach jest niepotrzebne, czego dowody dało wiele gorzelń przeważnie w wschodniej Galicji (między któremi i gorzelnia w Myszkowie od lat 4 prowadzi cały wyrób spirytusu na zielonym słodzie) które to nowe postępowanie ze znacznem zmniejszeniem słodu osiąga najwyższy wydatek spirytusu. Obecne opodatkowanie gorzelń przy którem znacznie podwyższona jest opłata od wyrobu spirytusu; zmusza do zmiany dotychczasowego w wielu gorzelniach prowadzonego systemu manipulacyjnego w celu osiągnięcia odpowiednich rezultatów i spieszniejszego fermentu — co tylko przy wyrobie sztucznych drożdży z zielonego słodu łatwiej osiągnąć można, bo jak doświadczenie przekonuje, słód zielony przyczynia się do łatwiejszego i prędszego odfermentowania zasiewów niżeli słód suchy. Dlatego też obecnie w każdej gorzelni powinien się cały wyrób spirytusu odbywać na zielonym słodzie. PP. właściciele gorzelń, którzy sobie życzą zaprowadzić w swych gorzelniach sztuczne drożdże z zielonego słodu, dające się przy obecnem urządzeniu gorzelń bardzo łatwo prowadzić w każdej gorzelni, a przeważnie w gorzelniach gospodarczych bardzo dobre rezultaty okazać może, raczą się łaskawie zgłosić do podpisanego pisemnie, a na żądanie i za porozumieniem listownem wysyłam dokładną i doświadczoną kilkuletniem prowadzeniem informację, do wyrobu sztucznych drożdży z zielonego słodu. Przy łaskawem zgłoszeniu się potrzebne jest podanie dokładnego opisu gorzelni i ilość dziennego produktu. 3987 1—1

W. M. Lisieniecki.

były uczeń dr. Günsberga, samoistny gorzelnik od lat 10 na miejscu w Myszkowie ost. p. Tłuste.

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee,

najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

3634 **we Lwowie.** 7—?

6000 złr.

do ulokowania.

Urzędnik z emeryturą życzy sobie objąć administrację jednej lub dwóch realności we Lwowie, ofiarując zarazem właścicielowi realności kaucję czyli pożyczkę w sumie 6000 zł. za miernym procentem.

Bliższa wiadomość w Administr. „Dzien. Polsk.“ 3983 3 3

Dr. Michał Szyszkowski

w Krasiczynie

sprowadził się do **Przemyśla**, mieszka naprzeciw c. k. Starostwa, ordynuje od godz. 3-4 po południu. 3971 1—3

Medal zasługi na wystawie krajowej 1878 roku.

Pudr książęcy.

Jest to jeden z tych wyszukanych środków odznaczający się tem, że nie zawiera w sobie ani bismutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo to przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śnieżną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr. 3803 6—12

Pudr hygjeniczny! Codzienne używanie tego znakomitego pudru zapobiega tworzeniu się wyrzutów, skórę odświeża, białość podnosi i nadaje nieporównaną delikatność. Cena pudełka 50 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacji

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

Worki

nowe

na zboże i mąki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie

39·6 1—4

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 14—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

GUWERNANTKI

znajdą w każdej chwili posadę

J. Poliński

ulica **Karola Ludwika** liczba 7. **we Lwowie.**

Biuro

Julji Witoszyńskiej

3957 2-3

rynek l. 28 we Lwowie, ma do postręczenia: **nauczycielki** z francuzkim, niemieckim, polskim językiem i z muzyką, z najlepszemi rekomendacjami, również **nauczycielki francuzkie**, bony rodowite Francuzki, Niemki i Polki z chlubnemi świadectwami zaraz do umieszczenia.

Gummi!

wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspensorja, nosniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nosniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

3553 14-18

Znakami chronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 3554 15-20

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wadzeniu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.

Czasopismo Medicinische Wochenschrift w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stocerau jest środkiem, który przy nieznośnościach w trawieniu, słabości żołądku katarach takowego ib skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jej. I każdy, kto wie, jak daleko przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM. RUCKERA we Lwowie. A. Bailli apt. w Stanisławowie.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przyjmuje się 2 pudełek za poborem przez pocztę.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie

wydała swoim nakładem

OSKARA PESCHLA

Historja wielkich odkryć geograficznych.

Zaskonite to dzieło, zostało przetłumaczone na wszystkie języki, jest bowiem opowiedziane w sposób nader zajmujący i daje dokładny obraz najgłówniejszych podróży i odkryć.

Cena 5 złr., oprawne w płótno angielskie złr. 5.80

(W oryginale kosztuje 7.80.)

PAŃSTWO i jego GRANICE

przez

EDWARDA LABOULAYA.

Studjum prawno-państwowe, zawiera najnowsze poglądy na tę ciekawą kwestję. Dzieło to drukował w swoich szpaltach „Tydzień“.

Cena 1 złr.

BANK RUSTYKALNY

przez

TEOFILA MERUNOWICZA.

Zeszyt I. i II.

Autor zbadał gruntownie ujemny kierunek powyższej instytucji i broszurze swojej poddał go krytyce publicznej. Cena zeszytu 40 ct.

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które **wszystkie** z wygraniem wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane 300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.

Podobne ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać, jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pominąć tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następującemi korzystnemi warunkami.

Płata część losów państwowych 1839 r.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	4 złr. 40 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 złr.	50 ct.
1 dziesiątka		11		3	—
1 ćwiartka		30		7	—
1 połówka		40		15	—
1 cała piątka		90		25	—

Tyleż losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	3 złr. 75 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 złr.	25 ct.
1 dziesiątka		6		2	50
1 ćwiartka		18		4	—
1 połówka		40		6	—
1 cała piątka		60		11	50

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5%, z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przyślemy bądź odwrotnie odpowiedni dokument ze serją i numerem losu. — Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serje.

Dom bankowy Nyitrai & Co w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3883 14-?

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucji małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 5733 19—?

Zakład urządzeń gazowych i wodociągów

Fried. Arocker,

we Wiedniu, VII. Mariahilferstrasse Nr. 24.

poleca się do wykonania

urządzeń gazowych, wodociągów i telegrafów

Główny skład i fabryka

Wielki skład

Pissoir

Wanny.

Specjalności do urządzeń kąpielowych a mianowicie

Skład wszelkich części składowych

Zapytania co do urządzeń gazowych

Retyrady. 3517 4—6

Najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich

FRANZ JOSEF

BITTERQUELLE

(FRANCISZKA JÓZEFA ŹRÓDŁO GORŻKIE)

wyróżnia się w skuteczności swej przez to korzystne pomiędzy innemi znanemi wodami gorzkiemi, że w mniejszych ilościach skutkuje a przy dłuższem użyciu nie wywołuje żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 22. kwietnia 1877. **Prof. dr. Max Leidesdorf.**

Odznacza się jak najkorzystniej przed wszystkiemi wodami gorzkiemi w Budzie przez smak łagodny i znakomitą skuteczność: przeciw katarowi żołądka i kiszek, habitualnemu zatwardzeniu, przeciw zatrzymaniu się krwi i cierpieniom krwi do szlachetnych organów, przeciw hemoroidom, brakowi apetytu itd. Dyrekcja powsz. domu chorych w Budzie, 25. sierpnia 1877.

Nie sprowadza przy dłuższem nawet używaniu żadnych złych skutków. Wiedeń, 10. sierpnia 1877. **Radca dworu prof. dr. v. Bamberger.**

Bezwarunkowo skutkuje szybko, pewnie i bez bolu. Würzburg, 26. lipca 1877. **Radca tajny prof. dr. Scanzoni baron Lichtenfels.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych. rosnąca w źródle rosnąca bezpośrednio dyrekcja wysyłki wody w Budapeszcie.

Zwykła dozis pół szklanki pełnej.

Skład we Lwowie w apt. p. węgierską koroną p. J. Piepes i w handlu St. Markiewicza. 3751 5 5

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki na zadesłaniem 2 zł. 3555 38 52

Dla zdrowia. Dla toalety.

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa.

Usta, zęby, skóra.

Najlepszy środek

przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyzenteji, bolom zębów i t. d.

Jako wyborny środek żołądkowy.

Uśmierzający kurcze.

Jako tynktura na zęby i woda do ust.

Jako środek toaletowy.

Jako napój orzeźwiający. 3592 2—12

Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłające najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**

Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu u **Philippa Neustein**, aptekarza **zum heil. Leopold**, Plankengasse 6.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek tonicany, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wycieńczone organizmy i nadaje krwi przyrodzoną czerwoność i krążenie. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów. Syrop ten zastępuje tyn z zawiłe olej z wątroby dorsza u dzieci i osób słabowitych. Zalecany jest z wielkim skutkiem na wszystkie niemal choroby, gdzie chodzi o to, aby przywrócić czerwoność krwi i wzmocnić organizm młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przeciwdziała się słabości ciała i jest zawsze nieszkodliwy.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, obowiązujący od dnia 1 listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie. Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRJI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające

c. k. uprzyw.

PIECE regulacyjne,

do napełniania i z wentylacją

R. Geburth, c. k. nadwornego maszynisty,

są do nabycia w składzie

we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 13—16

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: **łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce** i t. p.

Z mocy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania“ otrzymaliśmy zlecenie, by **rozdarować** wszystkie na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania“ za zwrotem małe znacznych kosztów frachtu i ¼ części robocizny.

Za przesłaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

6 sztuk **łyżek stołowych** ze srebra „Britania“, 5 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy**, razem 12 sztuk, które kosztowały pierwej 6 zł. kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem zł. 1.95

6 sztuk **noży stołowych** ze srebra „Britania“ z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców**, razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie zł. 3.25

1 ciężka **chochla** do mleka, przedtem 3 zł. **teraz** zł. 0.85

1 ciężka **chochla do rosołu** z najlepszego srebra „Britania“, pierwej 4 zł. **teraz** zł. 1.25

Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł.: 1, 2, 2.50, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł. 1, 1.40. Imbryki i Herbatniczki po zł.: 2, 2.50, 3, 4. Szczypczyki do cukru po ct. 35, 50, 80, zł. 1. Cukiernice po zł.: 2, 2.80, 4, 5.50, 7. Fojemniki na cukier po ct. 25, 40, 75, 90, zł. 1. Karafki na ocet i oliwę po zł. 1.50, 2.80, 3.50, 4.75, 5. Czarki na masło po ct. 75, 95, zł. 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł., tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

Szczególnemu uwzględnieniu poleca się: 6 sztuk **noży stołowych** z trzonkami z najlepszego srebra „Britania“ z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców**, 6 sztuk ciężkich i wyszlifowanych **łyżek stołowych**, 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy**, razem 24 sztuk, które pierwej 15 zł. kosztują tylko zł. **4.60.** Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania“ a za trwałość barwy srebrnej daje się **gwarancję na 15 lat**. Niechaj zatem każdy pospiesza z zamówieniami, gdyż przy takiej taniości towary wkrótce będą rozchwytane. Adres i jedyne miejsce do zamówienia dla c. k. austr. wsz. prowincji: 3520 7—12

General-Depot der Britania-Silber-Fabriken

Blau & Kann, we Wiedniu, I. Elisabethstrasse 6.

L. 23894V.

C. k. uprz.

kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Dostawa

progów dębowych, drzewa budulcowego i tartego.

Za pomocą ofert rozpisuje się dostawę następujących materjałów potrzebnych na rok 1879 jako to:

50.000 sztuk progów dębowych dla rumuńskiej linii, zaś 1200 metrów sześciennych dębowego budulcu, desek, brusów, progów miarowych,

1900 metrów sześciennych jodłowego, sosnowego lub smerekowego budulcu, desek i brusów,

130 metrów sześciennych jaworowych, bukowych lub topolowych brusów, dla linii rumuńskiej i austrjackiej.

Oferty frankowane, ostemplowane należycie i opisane „**Oferta na dostawę drzewnego materjału**“ winne być wniesione najdalej do 25. listopada b. r. godziny ll. z rana do Zarządu centralnego w Wiedniu, Komitetu dyrygującego (Comite dirigeant) w Bukareszcie lub do Dyrekcji ruchu we Lwowie albo Jassach.

Wadjum 5% od wartości oferowanego materjału należy złożyć w kasach Towarzystwa w wyż wspomnianych miejscach.

Warunki, na podstawie których zawartym będzie kontrakt dostawy, tudzież wykazy dostawić się mających materjałów, tychże jakość, wymiar i ilość przejrzane być mogą w biurach materjałowych Zarządu centralnego w Wiedniu, Komitetu dyrygującego w Bukareszcie, Dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, lub też na żądanie przesłane.

Lwów w listopadzie 1878.

3984 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najlepiej znoszony i daje się przepisywać przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub tezi spóźniony, dla osób dotkniętych na osłabienie kobiece, podobnie bladaczce, wycieńczeniu, błędnych upławach lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłych i skrofulicznych, dla osób słabowitych i z nieodżywianych, dla osób dotkniętych na osłabienie kobiece, podobnie bladaczce, wycieńczeniu, błędnych upławach. Dla uniknięcia licznych fałszerstw żądać aby stempel rządowy koloru niebieskiego, obowiązujący od dnia 1 listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie. Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRJI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.